V-45247/1

Rok I. [illegible] Grudzień 1923. Nr. 1

Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy

MIESIĘCZNIK HUFCÓW HARCERSKICH W ŁUCKU.

Adres Redakcji: Łuck, Chłodna 5.

Adres Administracji: Łuck, Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki.

Z powodu gwałtownego spadku marki polskiej stałej ceny prenumeraty — — — — — — i ogłoszeń nie podajemy. — — — — — —

Wszystkim Tym, którzy czy to ofiarą pieniężną, czy też pracą wydajną przyczynili się podczas Tygodnia Harcerskiego do zasilenia Kasy Koła Przyjaciół Harcerstwa w Łucku, serdeczne podziękowanie składa

ZARZĄD.

Druhowie!

Czy informował się który z was, jak pracują harcerze innych miast Polski?

Z pewnością, że tak, Czytacie przecież: „Czuj Ducha", „Harcmistrza", „Ognisko", „Na Kresach", „Gościa" i dowiadujecie się z tych pism jak myślą i co robią wasi współbracia harcerze.

Czytając te pisma porównywujecie je zapewne, szukając takiego, któreby i zewnętrznym wyglądem i doborem treści odpowiadało waszemu gustowi.

Wybrawszy takie, prenumerujecie je lub kapujecie każdy wydany numer zosobna.

Jak wszystkie inne tak i wasz miesięcznik składa się z treści i... wyglądu zewnętrznego.

Ten zaś ostatni bardzo źle się reprezentuje.

Brakuje mu potrzebnych, dla podniesienia wyglądu estetycznego — ilustracji.

Wiedzą pewnie niektórzy z was, że ilustracje uskuteczniają się tylko przy pomocy klisz, które obecnie kosztują duże sumy pieniędzy.

Nie może też kasa naszego pisma pozwolić sobie na tak wielkie wydatki, albowiem zawartość jej odrazu zostałaby wyczerpaną co spowodowałoby bankructwo...

Więc... pozostaje tylko siedzieć cicho i nie myśleć zupełnie o wyglądzie estetycznym pisemka,—drukować te niczem nie wabiące kartki.

Nie! Nie tak robili nasi bracia, nie tak zrobimy i my!

Nie opuścimy bezwładnie rąk, tylko wziąwszy kawałek mocnego drzewa, hebla i noże, sami sobie zrobimy te niezdobyte przez kupno klisze.

Jak to?... Sami sobie?... To nie możliwe! Zawyrokują pesymiści.

Tak! Sami sobie zrobimy, jak robią harcerze chełmscy dla swego miesięcznika.

archiwum harcerskie.pl

w najgłębszych tajnikach jego duszy głos jakiś szeptał mu, że cierpienie jego nie są nadaremne, przyczynią się zaś do tego, że Polska ujrzy świt wolności.

Pamięta ostatnią zbiórkę.—

W lesie, w cieniu drzew, oświeconych zachodzącem słońcem zebrała się pokryjomu drużyna, na jedną ze swoich zbiórek.

Wszyscy tam obecni słuchali z zajęciem tego, co mówił im ich drużynowy. A mówił on dużo.—W słowach jego była jakaś moc, jakiś zapał kruszący zapory.

Każdy z słuchaczy czuł w sobie tę moc. Byli młodzi duchem, snuli wizję dalekiej promiennej przyszłości wlewając w swe serce wiarę w dobrą i tak samo świetną przyszłość swego narodu.

W tem, w lesie usłyszano jakiś hałas, szczęk zbroi i drobna garstka tych orląt polskich nie zdążyła się opatrzyć, jak już pod eskortą gołych bagnetów w towarzystwie żołdaków z pięcioramiennemi gwiazdami na czapkach szła środkiem ulicy, kierując się ku murom więziennym.

Przy wejściu wszyscy pożegnali się wzrokiem.—Kto wie może na zawsze.—

Przeszły tygodnie. Śledztwo było w toku, a tymczasem te małe orlęta polskie zamknięte w moskiewskich klatkach, rwały się do lotu i w wysiłku swym nadaremnym zwolna zatracały siły do dalszego życia.—

I znów wyobraźnia chłopczyny zaczyna rysować nowe obrazy... Widzi przed sobą ogromny gmach, potężny i wspaniały; jest on bardzo ładnie zbudowanym i zda się być trwałym.

Nagle, z przerażeniem spostrzega, że gmach ten zaczyna się chwiać i wielkie rysy ukazują się na ścianach. W tem, ściany budowli zatrzęsły się trzykrotnie za każdem razem silniej i wreszcie gmach runął z łoskotem.

I zda się usłyszał jęk okropny, jakby z miljona piersi wydobyty. Zadumany podniósł wzrok od strasznego widoku i zobaczył w oddali tłum ludzi jak morze wielki i jak ono falujący.

Kilka razy od tego tłumu odrywała się gromada dość wielka i wstępowała na zwaliska.

Ludzie ci starali się naprawić gmach, lecz praca ich była bezowocną.—Za każdym razem wszystko zbudowane na gruzach runęło. Wracali więc do tłumu zniechęceni mając na rękach krwawe od ciężkiej pracy ślady.

W tem, zamajaczyło coś w oddali. Nowa jakaś fala ludzi płynęła. I ujrzał chłopczyna w porządku idące szeregi w zielonych mundurach. Na twarzach ich jeszcze prawie dziecinnych widniała dawnych Polaków szlachetność i duma. Szli z podniesionemi głowami, silni jak mur żelazny i jak on niezwyciężeni.—Poznał ich chłopczyna.—Byli to harcerze.

Doszli do zwalisk, lecz na ruiny nie wstąpili. Zaczęli pracę mrówczą bardzo ciężką, ale tak bardzo owocną.

Od tłumu ludzi odłączyły się jednostki, które poszły dopomóc młodym budowniczym i przy wspólnej pracy stanął gmach silny i trwały.

Jeden z najmłodszych harcerzy stanął w oknie potężnego gmachu i jakby na znak, że praca przyniosła należyte owoce podniósł trąbkę do ust by...

W tem, zerwała się nić marzeń
młodego więźnia.
W celi ciszę wieczoru przerwał
długi przeciągły jęk.
Boże czemu mnie być z niemi
już nie wolno?

Czemu?.. Za co ta kara?

Znowu... Cisza...

I słychać coraz cięższy oddech chłopca. — Pierś podnosi się coraz gwałtowniej.

archiwum harcerskie.pl

W tem, zrywa się, siada na narach.—Oczy błyszczą mu gorączkowo, ręce zaciskają się kurczowo; spieczone wargi poruszają się wydając ledwie dosłyszalny szept: „Boże, daj by tamtym młodym czuwać wolno było“...

Wyczerpane z sił ciało opada bezwładnie na twarde deski nar.

Cisza...

Księżyc swojemi promieniami oświecił ostatni raz twarz umierającego. On jeden żegnał go w imieniu świata.

Cisza...

A dusza tego orlęcia polskiego biała jak śnieg, leci wśród tej bezgranicznej ciszy do tronu stwórcy, by tam stanąć przed sądem i powiedzieć

Czuwałem i czuwać będę!

Alta.

Myśli.

Jesieni, pani moja złota! Jakaś ty piękna w całej krasie więdnących liści! Jakaś ty piękna w podmuchach wichru, co dżdżu kroplami sypie w oczy, co ze stepu hen przyleci, zwojami liści zakręci gdzieś w górze, ucichnie... a później ze świstem w jary wleci, w wody jasną szybę uderzy, zmąci...

Jakaś ty strojna! Jak dziewczę na gody, kibić żółcią wierzby ubrałaś, na niej zwoje dzikiego wina pokładłaś z jasnemi plamami liści klonu. Piersi w astrów ponsie kryjesz, szytym perłami rosy, z pod którego rąbek babiego lata się bieli. Na szyi błyszczy ci bursztyn owoców dojrzałych i czerwień korali kaliny Za tobą chusta srebrna mgieł się ściele, u głowy spięta akacji zielenią.

Jakaś ty piękna, strojna i... smutna...

Kocham cię jesieni!

Może dlatego, że słońce, co mi w dniu moich urodzin świeciło, było twojem słońcem... Może dlatego, że ten smutek, tę tęsknotę za czemś nieuchwytnem, co mi się w pierś wżera, w tobie widzę... Może dlatego, żeś ty moje największe cierpienie widziała...

Nie wiem!

Ale gdy mi smutno, gdy w twoje mgły się unurzam obejmiesz mnie niemi, utulisz i tak mi wtedy dobrze, tak dobrze...

Czasem wiatr mgły przerwie, złoty liść w powietrzu błyśnie, kropla deszczu w twarz uderzy, a potem znowu jestem sam. Sam, tylko z matką — przyrodą...

Słuchajcie, jak ziemia gada!..

Słyszycie? Jęknęła... raz, drugi... Znowu jęk długi, przeciągły wstrząsnął jej ciałem... Ucichła...

* * *

Wrześniowy cudny dzień...

Gdzieś ze stepu jastrząb się poderwał i kołami szerokiemi wzleciał w górę, w burzanach mignęła szpiczasta czapka i skośne oczy. To Tatar. Z Krymu się przywlókł i, za łupem goniąc, na Podole trafił. A wszędzie, wszędzie, gdzie się pokazał, towarzyszyły mu jęki i zgliszcza dymiące...

Co to? Naraz przywarł do ziemi... zerwał się, kołczanem mignął, zawrócił i zaczął uciekać. A już za nim Kozak gonił jeden, drugi, dziesiąty... Huknął strzał, krzyk rozdarł powietrze, a po chwili cisza martwa, głucha step zaległa...

A jastrząb szerokiemi kręgi z góry patrzał...

Hej! Nie tylko to widział...

Widział, jak wolna szlachta i kozacy wolni ramię przy ramieniu stawali w obronie Polski i Ukrainy widział później bratobójczą walkę dzieci Archanioła i Orła Białego, a później widział ich zgodę...

Ileż to razy słyszał krzyk mołojców z bat'kom atamanom ciągnących przeciw Tatarom lub Turkom, ile razy słyszał szum skrzydeł husa-

archiwum harcerskie.pl

rzy, tętent rozhukanych źrebców i chrząst zbroic laszych...

Ile razy na kurhanach siadał, gdzie kontusz z mołoćką koszulą w bratnim uścisku w walce dla wspólnej idei spoczęły...

Gdzie wasi atamani, kozacy? Gdzie hetmani, mołojcy, i gdzie wy sami? Gdzie sława wasza i lacka?..

* * *

Deszcz siecze, wichr z nóg zwala, z rozmokłej ziemi zda się krew połączona rycerzy Ukrainy ciecze... Lecz niemasz Ukrainy, niema jej obrońców. Bo hen, jak step szeroki i długi, przemoc, gwałt, gwiazda krwawa, śmierć siejąc i zniszczenie, panuje. Bo hen, jak step długi i szeroki, lud wolny w kajdany zakuli, pańszczyznę odrabiać kazali...

Hej! Wstańcie z kurhanów kości przesławne, wstańcie bohatyry! Brońcie ziemi-matki własnej, brońcie Panienki Najświętszej, Przeczystej brońcie, wichru stepowego nie dajcie, bo i wichr w kajdany zakują.

Przeklnij Ukraino synów, co się żrą ze sobą, co nie pomni na twoje dobro gotowi stać się Kainami. Srom im i hańba! Niech szczezną, niech przepadną, niech po śmierci nie zaznają spokoju, niech Bóg o nich zapomni, jak zapomnieli oni o tobie!..

A ty, jesieni, płacz...

Stary Akil.

Czy harcerze obecni odpowiadają swoim zadaniom?

Chodzi mi o rozwiązanie problematu, który jest b. ważny, tembardziej, że nie wszyscy dokładnie go oceniają. Dla odpowiedzenia na podobne pytanie musimy zrobić analizę pierwszego lepszego z brzegu przeciętnego harcerza.

Rozpatrzmy publiczne jego życie, na podstawie którego rozwiążemy zagadnienie powyższe.

Otóż zaczniemy obserwację od życia jego na służbie. Zjawia się więc przed nami osobistość w stroju służbowym, naturalnie ze sznurkiem, (b. często granatowym, a jeszcze częściej złotym lub innym), ze sprawnością, rozprawiająca o obowiązkach harcerza, o ideologji harc. i t. d. Pozornie spełnia swe zadanie dobrze; posiada technikę w wysławianiu się i stosowaniu wiadomości praktycznych i zdaje się, że jest w zgodzie z ideologją harc., interpretuje ją przynajmniej tak jak należy. Ale to są niestety pozory. Dalej oglądamy tego pana na tle życia prywatnego: w cywilnym ubraniu, gors błyszczący okrywa piersi jego, a szyję zdobi muszka. Zaczynamy małą rozmówkę, która wprawia nas w ogromne zdumienie. Mamy przed sobą zupełnie innego człowieka, który uważa, że całe prawo i ideologję harcer może przystosowywać do swoich widzimisię jak chustkę do nosa. Zaczynamy wątpić czy to jest harcerz, ale tą wątpliwość usuwa krzyż i sznur służbowy przewleczony przez dziurkę klapy surduta. To zamyka nam usta do zapytania się: Czy pan jest harcerzem?! Dowiadujemy się dalej, że ma już 5 lat, a nierzadko i więcej pracy harc., że w latach młodszych był entuzjastą. A teraz?.. no, już się wysłużył, niech młodzi pracują. Ale, dlaczego druh (?!) jest w organizacji, nie będąc w zgodzie z jej ideologją?, wtrącamy podobne pytanie. No, widzicie, (odpowiada) jakby nie było, wszyscy moi znajomi już od X lat widzą mnie z krzyżem, zresztą przyzwyczaiłem się do tego i uważam że wycofywać się jakoś „nie wypada".

Takich panów niestety mamy b. dużo i stoją oni nawet na odpowiedzialnych stanowiskach. Jakże więc, będzie wyglądała cała organizacja, gdy podporą jej będą panowie, którzy stanowią związek (o wykoszlawionych pojęciach) w związku? Ra-

archiwum harcerskie.pl

dzimy takim panom, aby zrobili rachunek sumienia, postanowienie poprawy, albo w przeciwnym razie „dowidzenia“ Harcerstwo frazesowiczów nie potrzebuje.

Nam potrzebni są ludzie o zdrowych zasadach i zdrowych czynach.

W

Dla Ojczyzny.

Ja kocham tę ziemię, ojczysty
kraj miły,
A życie na ziemi tak piękne!
Z niem walczyć, mam dosyć
i męstwa i siły,
Więc walki się wcale nie zlęknę.

I chociaż niejedna mię burza
poruszy,
Lecz w życiu mnie nic nie pokona;
Gdyż siłę do walki ja cierpię
wprost z duszy—
A w duszy jest moc utajona.

Bo kto swą ojczyznę nad życie miłuje,
Kto sercem ukochał ją całem,
Jej troski i smutki głęboko odczuje,
Iść będzie i walczyć z zapałem.

Wytrwale z pogodnem będziemy
iść okiem,
By wielkich dokonać móc czynów;
A sława rozgłosi po świecie
szerokim;
Imiona szlachetnych jej synów.

Kropla deszczu.

Prawdziwa jesień! Deszcz bębni po dachach, a strugi wody przez źle zaopatrzone rynny ściekają na chodniki, niemiłosiernie zaglądając za kołnierze przechodniom. Wracałem do domu mokry, skulony nie po harcersku, wymijając ludzi mniej lub więcej zaaferowanych. Przechodząc obok dwóch panów z naszej łuckiej „śmietanki“, usłyszałem parę słów ich rozmowy. Zaciekawiłem się bardzo, bo chodziło im o związki młodzieży: jak „harcerz“, „sokół“ i t. p. a przecież łuckie społeczeństwo jest tak mało w sprawach harcerskich uświadomione, że dysputy na ten temat należą do rzadkości. Jakoż przekonałem się niebawem, że i ci dwaj panowie nie mają pojęcia o harcerstwie, mówili, że „Harcerstwo—to dziecinna zabawa“ — Zdanie to podniecilo mnie, i chciałem usłyszeć dalszy ciąg rozmowy, lecz struga wody ściekając z dachu na mą „harcerską czapkę“, swym niezbyt przyjemnym chłodem przypomniała, że podsłuchiwanie cudzych rozmów nie licuje z charakterem harcerza. Uznałem słuszność tej uwagi, a nie chcąc być podsłuchiwaczem, przyśpieszyłem kroku i skręciłem za najbliższy róg ulicy. To co usłyszałem nie wyszło mi jednak z pamięci. O ile przedtem myśl podobna nie powstała w głowie, o tyle teraz bardzo mnie zajęła. Harcerzem będąc, poczuwam się do obowiązku zagadnienie te rozwiązać. A więc: a) czy harcerstwo jest zabawą? b) czy harcerstwo istnieje wyłącznie dla dzieci? Postaram się też wyjaśnić pierwsze zagadnienie. Muszę tu wniknąć w istotę harcerstwa, może istotnie ma ono cechy tylko zabawy? Z góry twierdzę, że tak nie jest. Przedewszystkiem harcerstwo jest ruchem młodzieży, dążącym do wzniesienia się na wyższy szczebel wyrobienia duchowego, a tem samem do podniesienia poziomu duchowo-moralnego w naszem społeczeństwie. O ile wezmę pod uwagę prawo harcerskie t. j. istotę ruchu—czy ono jest zabawą? Z pojęciem zabawy łączy się pojęcie przyjemności, odpoczynku po pracy, a czy harcerstwo jest odpoczynkiem? W tem właśnie leży jądro zagadnienia. Harcerstwo nie jest odpoczynkiem, jest ono pracą bardzo żmudną, bo pracą nad sobą, nad wyrobieniem charakteru. Odpoczynku w harcer-

archiwum harcerskie.pl

stwie niema, kto raz się zaciągnął do jego szeregów, ten pracować musi ciągle, systematycznie, wytrwale, bo gdy nie będzie ciągłości, to na nic cały jego trud.

Wiemy, że harcerstwo nasze powstało na wzór angielskiego „skautingu“ Gdyby nasz ruch był zabawą, to przyjąłby od Anglików tylko to, co do zabawy zaliczyć możemy t. j. musztrę, gry, mundury oraz sam sposób organizowania się przypominający wojskowość, bardzo młodzież pociągającą. Owszem wszystkie powyższe rzeczy harcerstwo przyjęło, lecz tylko jako środki do osiągnięcia zamierzonego celu, a mianowicie: pociągając młodzież potorem wojskowości, wyróżniając ją od ogółu młodzieży nie-harcerskiej przez mundury, odznaki, zachęcając do pracy przez odpowiednie stopnie, sprawności, nagrody, harcerstwo urabia młodzież na przyszłych obywateli kraju. Harcerz, jak wiemy z trylogji, jest to rycerz wyjeżdżający na harce t. j. zapasy przed każdą walką. Dając nazwę ruchowi, przewodnicy nasi mieli na celu wskazać kim każdy członek harcerstwa być powinien. A więc ma być: „harcerzem“ t. j. rycerzem takim, jak byli nasi dawni rycerze z czasów opisanych w „Ogniem i mieczem“.

Jak widzimy, harcerstwo zabawą nie jest, jest ruchem, tak poważnym, że możemy go nazwać dźwignią społeczeństwa.

Przejdę teraz do drugiego zagadnienia: czy harcerstwo istnieje wyłącznie dla dzieci?

Nad tem długo zastanawiać się nie będę, bo uważam, że jest to kwestja bardzo zrozumiała. Harcerstwo ma odrodzić społeczeństwo, wiemy przecież, że wady najrozmaitsze tak są zakorzenione wsród starszych pokoleń, że o ich wyplenieniu mowy być nie może. A więc nadzieja cała w młodzieży, bo ona jest materjałem najbardziej podatnym. Młodzież—to przyszłość narodu. Harcerstwo więc pracując nad młodzieżą nie wyłącza i dzieci, których wychowanie wiele zaważy przy kształceniu charakteru w latach starszych, młodzieńczych. Ten kto mówi, że harcerstwo jest dla dzieci, ma poniekąd rację lecz gdy mówi, że harcerstwo jest *„wyłącznie“* dla dzieci stworzone, myli się bardzo. Nie widzimy może drużyn harcerzy starszych, i nie należy zapominać, że zasady wpajane od dziecka kierują czynami człowieka już dorosłego. Do tego by ktoś był harcerzem nie trzeba drużyny, tylko zrozumienia tej zasady którą głosi harcerstwo.

— — — — —

W powyższym artykule dałem tylko odpowiedź na pytanie z którem najczęściej się stykam, nie miałem zaś na myśli pisać artykułu „o harcerstwie“ lecz o jego historji. Gdyby ktoś z niepoświęconych, szerzej tem się zainteresował, to znalazłby wywyczerpującą odpowiedź w literaturze naszej, która, dzięki Bogu, jest już dość obszerna.

Wilga.

Wspomnienie z tygodnia harcerskiego w Łucku

Każde ze środowisk otrzymało rozkaz od odnośnej komendy, ażeby urządzić tydzień harcerski przy końcu roku szkolnego 1922/23 lub w początkach 1923/24. Nasze środowisko ostatecznie zdecydowało się rozpocząć tydzień dnia 3.IX.1923 r Opisuję wrażenia osobiste, których doznałem przypatrując się uroczystościom.

W sobotę o godz. 6 p. p. drużyna harcerska licząca kilkudziesięciu chłopców z karabinami (!) i pochodniami, przemaszerowała przez miasto. Szli harcerze, więc pochód ten powinien-

archiwum harcerskie.pl

by oznaczać się specjalną im atmosferą. Oddział jednak podobny był do plutonu wojskowego i nie było czuć tego tętna, życia, jakie mimowoli sprawiają harcerze swoją obecnością.

Jeżeli było to zrobione z myślą wywołania grobowego nastroju, to powiodło się w zupełności. Na drugi dzień t. j. w niedzielę z rana, po zbiórce hufca, drużyny harcerskie pomaszerowały ze sztandarem do Kościoła. J. E. Ks. Biskup Dubowski celebrował mszę św.

Na mszę byli zaproszeni Sokoli, którzy przyszli ze sztandarem. Na ulicach za staraniem Koła Przyjaciół była urządzona kwesta. Pogoda dopomogła do przeprowadzenia uroczystości. Po mszy św. hufiec udał się na plac Katedralny, na którym po odczytaniu rozkazów i złożenia raportu, na ręce przewodniczącego Oddziału, d-r F Miłaszewskiego, odbyło się przyrzeczenie. Z hufca męskiego składało 2 chłopców, z I-ej drużyny. Uroczystość ta choć istniejąca od czasu kiedy i harcerstwo istnieje, niby uroczystość tak stara, a jednak ile nowych myśli narzuca, każdym razem, nawet patrzącym na to, jak mówi to co się krystalizuje w strofkach hymnu:

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród
Nie damy pogrześć mowy
Polski my naród, polski lud
Królewski szczep piastowy.
Nie damy by nas zgnębił wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!..

Wśród poważnego nastroju słyszymy słowa przyrzeczenia, które mówią nam, że nie damy by nas zniszczył wróg, gdyż staniemy się potężnymi, przez wzniesienie siebie na wyżyny.

Po przyrzeczeniu, hufce przemaszerowały przed Zarządem Oddziału i udały się na podwórko gimnazjalne, gdzie zbiórkę zakończono.

O godz. 4-ej odbyła się zabawa, dla drużyn „Wilczków“ Na podobnych zebraniach nie trzeba starać się mozolnie o „bawienie“ chłopców. Humor prawdziwie harcerski przebija się w każdym ruchu, w każdem słowie — wilczka. Patrząc na liczne te zastępy najmłodszych harcerzy, na ich zapał, przychodzi na myśl, że jeżeli nadal praca nad nimi pójdzie pomyślnie, to idea harcerska ma silne podłoże, na którym będzie mogła pomyślnie rozwijać się i zataczać coraz szersze koła.

W następnych dniach przygotowania do występów szły w szybszym tempie. Koło Przyjaciół i profesorowie szkolni, pomagali jako starsi przyjaciele. Na tydzień harcerski została wydana „jednodniówka harcerska“ Łucka, t. j. pisemko, mające na celu poinformowanie o harcerstwie, o rozwoju drużyn w Łucku i dająca obrazki z tego życia.

W sobotę 10/IX o godz. $7^1/_2$ rozpoczęła się wieczornica. Przyjechało kilkanaście druchen i tyluż druhów z poblizkiego środowiska Kowel. Na tym wieczorku panowała wesołość, która wyładowywała się w polce, kiedy to pary w największym impecie zderzały się z sobą. Bufet był obfity, gdyż panie z koła przyjaciół tem się starannie zajęły. Wieczornica skończyła się o godz. 1. W następnym dniu o godz. 10-ej rano była odprawiona harcerska msza święta w czasie której ksiądz Krajewski pięknemi słowami określił ideje harcerstwa i korzyści, które one dają społeczeństwu przez wychowanie dobrych katolików Polaków.

Po południu o godz. $8^1/_2$ w teatrze rozpoczęło się przedstawienie. Po śpiewach harcerek i harcerzy szkoły powszechnej, trio odśpiewało „Jak długo w sercach naszych“ Sympatyczne głosiki tak milutko ją wykonały, że zdobyły sobie może największe uznanie słuchaczy. Następnie

archiwum harcerskie.pl

duet śpiewał „Białe śnieżki", po którym druhna M. Skorupska miała odczyt na temat: „Czem jest harcerstwo i jak drużyny pracują" Odczyt ten sprawił na wszystkich doniosłe wrażenie, gdyż może wiele osób poraz pierwszy poznało wyraźnie doniosłe znaczenie idei harcerskiej (wcielonej w czyn), Później odegrano „Janek Biały" obrazek z czasów powstania styczniowego, po którym chór odśpiewał „Oj w polu jezioro", „Postój piękna gołąbeczko", „Gdybym ja ptakiem był", „W cichy wieczór, w noc majową" i „Nie tak za dawnych czasów to bywało"... Na zakończenie kilkunastu starszych druhów zagrało: marsz, walc i wiązankę na „muszlach"

Ogólnie tydzień harcerski pozostawił po sobie miłe wspomnienie, można spodziewać się, że w przyszłym roku będzie on wynikiem jeszcze większych postępów pracy harcerskiej naszego środowiska.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe z tygodnia harcerskiego umieszczone będzie w numerze drugim.

Nasz światek szkolny.

Światek nasz jest bardzo miły,
Romcio pracuje nad siły.
Kazik zaś robi nie wiele,
Służy do mszy wciąż w kościele,
Pracę tę chce tak skierować
By infułę zafasować.
Józek już nic nie kapuje
Tylko wciąż logarytmuje.
Nuchym marszczy się i mruży,
Widzi tylko foot-bal duży.
Kresowianka laury zbiera,
I do klasy „B" się wdziera.
Michał wcale się nie kuje,
„5 na 0" wykrzykuje.
Jurcio został dygnitarzem,
Chodzi zawsze z kałamarzem.
Wszędzie sztempel swój przykłada,
Nic nie robi, dużo gada.
Jędruś wszystkich nas pociesza,
„Filaretów" gwałtem wskrzesza.
Dziunek ciągle robi minki,
Sypie persa do Janinki.
A gdy nic nie mówiąc w domu
To na Krasne pokryjomu
Dąży wciąż i bez pamięci;
Bo „hiszpanka" go tam nęci.
Luc z Januszem się zwąchali
Bo obydwaj bardzo... mali
Wciąż się kłócą między sobą
Który wyższy swą osobą.
Nasz redaktor ciągle nudzi
„Artykuły piszcie ludzie"
W żeńskim hufcu, sami wiecie
Mała Janka — wielką gniecie.
Najważniejszą myśl chowamy,
W koniec wiersza ją wkładamy:
Poszukajcie skrzętnie sami
Kto jest między harcerzami
Wielkim „mistrzem do wszystkiego?

Czyż.

Harcerzu łucki!

Biedny i nudny ty jesteś! Bodaj najnudniejszy ze wszystkich twoich rodaków.

Humoru nie masz, ani za feniga; jak o wartości drugiego tak i o pierwszym zatraciliśmy wszelką wiedzę.

Wesołość i dowcip stronią od ciebie jak od dżumy, życie śpi w tobie pieszczotliwie kołysane przez leń...

Obudźże w sobie tą siłę i uśmiechnij się od ucha do ucha — po harcersku.

Pismo twoje, uśmiechem tym samo się uraduje i współbraci pocieszy po tych wszystkich „realnych", „hu-

archiwum harcerskie.pl

manitarnych", „handlowych" i innych sprawach.

Jedna tylko cząstka twojej natury nie spała, nie śpi i spać nie będzie to upór tradycyjny On zaraz też swoim zwyczajem przeczyć będzie uprze się, że przesadzam, a nawet się mylę.

Och dałby to Bóg żebym się mylił!!!

Lecz pustki w kątku humorystycznym utrwalają mnie w tym mniemaniu.

Więc uprzyj się cały Harcerzu! walcz czynem, pokrywaj łamy twego pisma sobą: humorem, swadą, zdrowiem i szczerym głośnym śmiechem harcerskim.

Zrzućże z siebie jaknajprędzej może i urojoną ospałość i przyczyń się do tego aby miesięcznik twój stał się dwutygodnikiem albo powiększył kilkakrotnie ilość stron.

Zarzuć modną a „robioną" pseudorubaszność. bądź dżentelmenem!

Śmiej się z trudności, kpij z przeszkód, a o podniesieniu pisma twego na wyższy poziom—myśl serjo.

Numer drugi niech będzie najlepszym przykładem twojego odrodzenia i rehabilitacji.

Zofja Dobrzańska.

Z Podola.

SIEROTY.

Zostało ich tylko troje. Rok temu dzikie bandy, siła żywiołowa co całą Ukrainę żyzną zniszczyła, napadły w nocy i podpaliły ich jasny dworek w Wiszence w którym spłonęła matka. Ojca wywleczono z domu i rozstrzelano, bo w chwili ostatniej nie chciał się wyprzeć tego, że jest Polakiem.

Dzieci wtedy były w mieście w szkołach. Straszny cios chwilowo je zgniótł i zgnębił, ale nie odebrał mocy ducha, a był jakby bodźcem do dalszej szczytnej pracy dla Ojczyzny. Nieszczęściem uświęcona wyolbrzymiała miłość do kraju.

Najstarszy z nich Stach, student kijowski stanął w szeregach dzielnych kolegów, którzy pracowali w defenzywie. Z zaciętością rozpaczną rzucił się w wir pracy, z rozpaczliwą energją i siłą, był jak ogniwo łańcucha olbrzymiego i sam nie wiedział prawie gdzie się ten łańcuch zaczyna i kończy. Związek tajny łączył tylko po dwóch lub po trzech w grupy, tworząc całość. Wszyscy się nie znali. Zwierzchnictwo działało niewidzialnie.

Brat młodszy, Władek zajmował się swoją drużyną harcerską. Po zamknięciu przez bolszewików gimnazjum polskiego i po rozstrzelaniu dyrektora p. Warzańskiego, chłopcy zabrali się do roboty, pod kierownictwem Władka, jako najstarszego. Zbierali się w murach kościelnych, koło biblioteki i mieszkań księży w celi wykutej w potężnym murze, wązkiej z jednem okienkiem, zawikłanej w korytarzach klasztornych. Więksi uczyli mniejszych i dostarczali im polskich książek naukowych. Życie tam kipiało. Drwili chłopcy sobie z bolszewików i wszystkich złych mocy, sądząc, że żadna siła nie wykryje ich w tej celi. Bolszewicy odmówili prawa istnienia harcerzy, pamiętając wypadki kijowskie.

Chłopcy zaś zajmowali się tem wszystkiem, co było „niewolno". Wydawali gazetkę „Iskierkę" pisując pod pseudonimami, rysowali karty patrjotyczne i wszystko rozdawali Polakom, koleżankom i kolegom. Wspólność cierpień i niedoli jednoczyła wszystkich ogromnie. Kochali się.

Zbiórki bywały dla nich chwilami prawie szczęścia, błyskami słonecznymi w dnie czarne, beznadziejne... Męcząca była tylko konieczność ci-

archiwum harcerskie.pl

szy, kiedy się na parę godzin zapominało o troskach ciężkich, głodzie, kiedy myśli ulżyć można było, trzeba było wciąż tłumić głos i pamiętać, że ktoś ich posłyszy. Chcieli często śpiewać. Zaczynają cieniutko, ostrożnie, ale tony drżą w duszy, pieśń piersi rozsadza. Stają na baczność! Oczy zachodzą łzami wzruszenia. „Boże coś Polskę“ śpiewać! śpiewać! Wybuchnie zaraz potężny zgodny akord, wydrze się z tych murów, hen na pola, na swobodę, na panowanie.

Melodja porywa, upaja, rozkosz tchnie od niej, miłość, potęga.

— Władek prosi: „druhowie zmiłujcie się ciszej“ — opamiętał się pierwszy.

Innym razem śpiewali „nad nami orzeł biały“ i widzą jak królewski ptak roztacza nad nimi śnieżne skrzydła, zawisa i patrzy smutnie. Znikają ściany pokoiku, tylko w około olbrzymia szara przestrzeń, a w powietrzu — orzeł. Zachwyt ogarnia chłopców. Wtem od okna gwałtowny znak Władka. Milkną. Wraca rzeczywistość. Pod oknem które wychodziło na ogród kościelny, przechadza się żydek czarny z owiązaną głową. To czekista. Dosłyszał coś. Wyciąga szyję, wprost wietrzy, rozglądą się. Trzeba być ostrożniejszymi.

Tak przyszła wiosna. Wymykali się chłopcy na wycieczki za miasto, na skały nad Bohem lub do lasku, gdzie już pierwiosnki się bieliły i fiołki kryły w młodej trawie. Było coraz cieplej, więc spędzali tam cudne chwile, czytając po polsku i gwarząc.

Organizował czasem Władek wyprawy pod więzienie, bo pozwolili bolszewicy więźniom dostarczać jadła, więc harcerze zbierali w domach co się dało i nosili biednym uwięzionym rodakom.

Potem przybyła jeszcze jedna praca: wieczorami i rankami druhny i druhowie roznosili po domach z biblioteki kościelnej księgi. Część z nich już przepadła, rozszarpana przez pijanych krasnoarmiejców, pod zbłoconymi ich butami rwały się zżółkłe pergaminowe karty, które wieki przetrwały nietykalne, w poszanowaniu, leżąc w starej bibliotece, aż przyszły nowe czasy, nowi ludzie, naruszono ich majestat i powagę, na pastwę poszła praca cichych mnichów.

Uratowane foljały kryły się w ciemnych spiżarniach i kątach.

Jasnowłosa, smutna czwartoklasistka, siostra Władka składała księgi w mieszkaniu ciotki, u której wszyscy troje mieszkali. Potem często okurzała tomy w kryjówce, zaglądając ostrożnie i ciekawie do dzieł, których dziwne rysunki i ornamenty zdumiewały dziewczynkę. Czynna z niej była osóbka. Chociaż po śmierci rodziców chorowała długo, teraz energicznie pomagała ciotce. Uczyła dwóch chłopczyków sąsiadów. Dzieci musiały chodzić do szkoły sowieckiej. Tam im kazano kopać ogrody, rąbać drwa, o pracę umysłową mało dbali, Przytem słyszały wciąż okropne przezwiska na Polaków, drwiny. Musiała więc dziewczynka się starać, by mali języka ojczystego nie zapomnieli.

Wieczorem starała się rozchmurzyć stroskanych braci, w dniach największego zgnębienia, miała na pociechę jeszcze coś zasłyszanego u znajomych u koleżanki:

„A podobno prawda to, że Polacy w Szepetówce“

Strzały dziś słychać było.

Może doczekamy się.

To jedno ich krzepiło i skupiali się w małym pokoiku, a po wypiciu kawy bez cukru z chlebem suchym, jęczmiennym, siadali do gawędy. Udzielali sobie skąpych wieści: Stacha nie pytano o nic, wiadomo, że słowem związany, tajemnic nie wyda, zresztą z oczu jego cierpiących nie czytali nic dobrego. Więc snuli plany tęczowe na przyszłość. Marzyli o przyjściu

archiwum harcerskie.pl

Polaków o tem upragnionem wybawieniu. Mówili szeptem, bo obok w całem ich zarekwirowanem mieszkaniu umieścił się „Rewkom". Całą dobę, nie wykluczając nocy, hałas tam był i ruch nieznośny. W dzień zaś bezustannie ktoś przychodził do kancelarji, przyjeżdżała starszyzna, żołnierze.

Władek z siostrą przyglądali się nieraz ulicy. Przeciągały wozy, zaprzężone w nędzne konie chłopskie i naładowane worami zboża, ziemniaków, mięsa. To „prodnałogi" ze wsi zwożą. Wokoło uwijają się krasnoarmiejcy na koniach, siedzą i leżą na wozach. A za tym korowodem prawie zawsze pędzą gromadki chłopów zbiedzonych. Oporni, co już nic dać nie mieli czy nie mogli. Pilnuje ich kilku drabów: „Smotritie, kułaki, kak nas nie sluszat'sia". Ci zaś wloką się apatycznie, obracając zdrętwiałe i chude twarze i przyglądając się niepojętej ruinie. Teraz się bali do miasta jechać, więc nie widzieli go jeszcze w takim stanie: zdumiewa wieśniaków brak tramwajów, zamknięte sklepy, mury powalone.

Tymczasem działo się coraz gorzej. Prześladowania wzrosły. Ratunku nikt nie dawał. Zniszczenie panoszyło się wszędzie. Jakieś okropne przeznaczenie, bezlitosne fatum prowadziło Rosję a z nią miodne i bogate ziemie Podola i Wołynia do nieustannego przewrotu i zguby.

Ze zwiarzęceniem gubili ludzie ludzi. Krwi polskiej nikt nie cenił, spływało jej ciągle dużo, dużo. Setki szpiegów, czekistów, czychało na każdą polską rodzinę. Wyszukiwano legionistów, męczono księży. I Petlurowcy im przeszkadzali. Nie chcieli bolszewicy ani cerkwi, ani popów, aresztowali każdego na kogo padało ich straszne podejrzenie. Mieszkańcy przerażeni powtarzali: „co to się dzieje? Boże! Puchalskiego młodego zamordowali ze to, że po francusku na ulicy rozmawiał, Łukaszewicza rozstrzelali!"

Przerażenie zawisło nad miastem, strach czyhał za każdym węgłem. W domie doktora Torczewskiego zrobiono czrezwyczajkę, a ludzie bali się przechodzić obok tej strasznej instytucji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Zebranie Rady Komendy Hufca.

Dnia 25.XI-23 r. w gmachu Gimnazjum Państw. odbyło się zebranie Rady Kom. Hufca męskiego w Łucku, na którym były obecne następujące osoby: ks. Pierzchała, dr. Żyznowski, Pejta, Kern, Miłaszewski, Siedlecki, Cichocki, Żuliński, Maciechowski, Baranowski, Wiśniewski, Chocholski, Włodarkiewicz, Marcinkowski, Kałuba i Łacisz.

Porządek dzienny: I. Programy pracy w drużynach i ich organizacja. II. W jaki sposób podjąć ideologję harcerską. III. Zlot i kasa oszczędności. IV. Kurs zastępowych i przybocznych. V. Składki. VI. Rąbanie drzewa. VII. Urlopy wydane przez pana Jankowskiego. VIII. Wolne wnioski.

Postanowiono:

I. Praca i jej programy zostanie opracowaną przez drużynowych.

II. Podnieść ideologję harcerską przez zorganizowanie klubu instruktorskiego „Krokodyli", który ma być duszą pragnień i myśli harcerskich w Łucku i musi kierować pracą we wszystkich drużynach.

III. Do zlotu powinny przygotowywać się wszystkie drużyny. Łuck wysyła jedną drużynę, która będzie składać się z wyborowych sił środowiska. Aby umożliwić i ułatwić wy-

archiwum harcerskie.pl

jazd druhowie mogą składać kwoty przeznaczone na swoje utrzymanie się na zlocie do Harcerskiej Kasy Oszczędności.

IV Kurs zastępowych i przybocznych będzie prowadzony przez klub instruktorski.

V. Składka miesięczna ma wynosić 5.000 mk.

VI. Jako pracę zarobkową harcerze powinni uważać rąbanie drzewa.

VII. Urlopy wydane przez p. Jankowskiego w najbliższym czasie będą złagodzone przez dh. Kom. Chorągwi.

Numeracja drużyn: I druż. Miłaszewski, II — Podoski, III — stanowisko drużynowego wakujące, VI — Maciechowski, V—Wiśniewski.

Drużyna IV składa się z połączonych V i VI.

Do drużyny V przyłączony zastęp rzemieślniczy drużyny byłej VII.

Kom. Hufca postanawia w najgodziwszy sposób popierać pisemko i być odpowiedzialną za błędy wydawnictwa.

* * *

Z powodu braku zrozumienia rzeczy u naszych zastępowych, a nawet drużynowych dział kroniki — umiera z głodu.

Nie dopuszczajcie do tak haniebnej śmierci działu, którego życie zależy od naszej dobrej woli.

Zasilajcie jego egzystencję kronikami drużyn, a nawet zastępów, aby ten waszej pieczy powierzony kątek, mógł w drugim numerze z nadmiaru pośpiechu i starań zastaloować... plotkę.

Podziękowanie.

Prezesowi Koła Przyjaciół pani Teleżyńskiej, panu sędziemu Wacławowi Nynkowskiemu, druhom J. Żulińskiemu i Żyznowskiemu, zasyła Redakcja serdeczne podziękowanie za łaskawie udzieloną pożyczkę, dzięki której wydany został numer niniejszy.

Zawiadomienia.

1) Ulegając ogólnie znanym żądaniom zecerów, Redakcja prosi swoich współpracowników o pisanie artykułów wyraźnie, na wąskich (pół szerokości zeszytu) kartkach tylko na jednej stronie.

2) W numerze drugim otwieramy przegląd pism w których omawiane będą tylko te pisma, które przyjdą do Redakcji nie później jak 20-go grudnia.

3) Z powodu wynikających trudności przy sprawdzaniu większej ilości artykułów w krótkim czasie, podaje się do ogólnej wiadomości, że wszelkie artykuły i ogłoszenia nadesłane po 20-ym grudnia nie będą umieszczone w drugim numerze. Wyjątek stanowią współpracownicy pozamiejscowi, oraz kroniki wypadków mających miejsce po 20-ym grudnia.

archiwum harcerskie.pl

DRUCHNY i DRUHOWIE!!!

Popierajcie rodzimy handel i przemysł przez firmy, które u nas się ogłaszają.

Dom Handlowy HENRYK MULARSKI w Łucku

Zarząd i biuro: Łuck, ul. Jagiellońska Nr. 24

Adres dla depesz: Łuck Mularski.

Sklep z manufakturą i skład mebli: Łuck, ulica Jagiellońska Nr. 34

Sklep z konfekcją damską i męską i galanterją: Łuck, ul. Jagiellońska Nr. 63

ODDZIAŁ w ZDOŁBUNOWIE

ulica Kolejowa, dom Szkuratowa

z magazynami murowanemi, z bocznicą kolejową.

Biuro transportowe i składy tranzytowe dla handlu z Rosją

ODDZIAŁ w RÓWNEM

ulica Kolejowa Nr. 6.

Hurtowa sprzedaż soli

AGENTURA w KOWLU

ulica Kolejowa Nr. 88.

Zakup materjałów leśnych

AGENTURA w WARSZAWIE

ul. Marszałkowska Nr. 62 m. 23 telef. 251-31.

BACZNOŚĆ MŁODZIEŻY! BACZNOŚĆ MŁODZIEŻY!

„POLSKIE ZAKŁADY DRUKARSKIE i INTROLIGATORSKIE w ŁUCKU"

pod fachową dyrekcją

wykonają Wam wszystkie roboty tej branży najtaniej i najsolidniej!

PROBÓJCIE! ZAMAWIAJCIE!

archiwum harcerskie.pl

Z. PINOWSKI

BROŃ i AMUNICJA

Łuck, Jagiellońska Nr. 58

Dział broni poleca: dubeltówki, pojedynki śrutowe i sztucery; pistolety automatyczne różnych fabryk, naboje bezdymne i dymne, proch bezdymny i czarny, hartśrut, różne kapiszony, gilzy wszelkich kalibrów papierowe, metalowe, stemple do czyszczenia broni i smary, pasy, futerały, troczki i t. p. przybory myśliwskie.

Kupno i sprzedaż broni komisowej, reperacja wszelkiej broni.

Dział wyrobów metalowych: maszyny do szycia i części do maszyn, igły, nożyczki różne, scyzoryki, termosy, „Aurophan" kłódki, brzytwy, dzwonki, części rowerowe.

Zakup wszelkich futer niewyprawionych jakoto: lisów, zajęcy, tchórzy, łasic, gronostai i t. p. jedynie dla fabryk w Polsce.

KSIĘGARNIA

i skład materjałów

piśmiennych

„PROMYK"

Łuck, Jagiellońska 60

Wołyńska Spółka

Rolniczo-Handlowa

Egzystuje od 1920 roku.

▽

Narzędzia rolnicze, zboże nasiona

Materjały budowlane

Węgiel kamienny

archiwum harcerskie.pl

PRENUMERUJCIE GAZETĘ DLA WSZYSTKICH

„LUD BOŻY"

Oświetla wszelkie kwestje społeczne najzupełniej bezstronnie, nie uprawia żadnych polityk, daje łatwą zdrową strawę dla ducha.

ADRES: DOM KATEDRALNY, RED. „LUDU BOŻEGO"

W. WALTER i S-KA

NOWOŚCI SEZONOWE

ŁUCK, WARSZAWSKA 2

CZYTAJCIE i PRENUMERUJCIE

„DZIENNIK WOŁYŃSKI"

Redagowany przez Pana Ursyna-Zamarajewa,

który chętnie umieszcza artykuły, sprawozdawcze i kroniki młodzieży!

Wydawnictwo Hufców Żeńskiego i Męskiego w Łucku.
Redaktor Józef Włodarkiewicz. Administrator Teodor Siedlecki.
„Polskie Zakł. Druk. i Intr. w Łucku".

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA K. U. L.

archiwum harcerskie.pl